

Teatr Narodowy w Warszawie, William Szekspir: „SEN NOCY LETNIEJ”. Przekład: Stanisław Koźmian. Reżyseria: Wanda Laskowska. Scenografia: Zofia Pietrusińska. Muzyka: Włodzimierz Kotoński.



Sen nocy letniej

ZOFIA RADUCKA

Renesansowy obyczaj dworski wymagał uświetnienia wielkich uroczystości wystawianiem, specjalnie w tym celu napisanych, widowisk. Tak prawdopodobnie powstał szekspirowski „Sen nocy letniej”. Styl, czy też moda ówczesna, nakazywały autorom ubierać bohaterów w antyczne szaty. Jednakże starożytność przepłata się tu z elementami folkloru z czasów współczesnych Szekspira i co chwila na baśniowy, fantastyczny plan wkraczają postacie jak najbardziej realne. A więc dzieje miłości ateńskiego księcia Tezusa i królowej Amazonek — Hipolity oraz perypetie dwóch par, niepewnych swych uczuć kochanków — to jeden wątek u-

zielonymi ruszającymi, elfami, duchami. Na scenie panuje wizerobylski i dobroduszny Puk Robin-Dobry druh, który tak nieudolnie ingeruje w ludzkie losy.

Wanda Laskowska znakomicie skonstruowała namaszczone partie dworskie — z pełnymi baśniowej fantazji i akcie drugim, a te z kolei z jędrnymi i rubasznymi scenami aktorskiej próby ateńskich rzemieślników (teatr w teatrze). Kłótnia przewija się tu z żartem, sprawy ważne z mało ważnymi, parodia z traktowaniem jak najbardziej serio. W obecnej inscenizacji na plan pierwszy wysunięte zostały postacie dotąd epizodyczne. Autentycznymi bohaterami „Snu nocy letniej” pozostaną ateńscy prostackowie z krwi i kości, odgrywający proczą w swej naiwności krotochwilę, parodiującą — mimo ich woli — i miłość, i mit antyczny, i teatr.

Aleksander Dzwonkowski jest reżyserem „spektaklu” i jednocześnie sposobni się do wygłoszenia prologu, podyktowanego troską o nadmierne przejęcie się zgromadzonych widzów strasliwą akcją dramatu. W scenach tych brzmia najczystsze nuty aktorstwa komediowego. Lech Ordon był Spodkiem zapalonym, energicznie rwał się do kreowania wszystkich postaci, w grę „aktorską” wkładał swe całe, wielkie serce. Zagrał on Spodka przy pomocy najszlachetniejszych środków wyrazu. Przejęty, czerwony z emocji, dziarski i tak pewny siebie — nie tylko jako zakochany Piram, ale nawet z oślimi uszami w ramionach Tytania. Pięknie wcielił się w nieszczęsną kochankę Pirama nieśmiały, zażenowany „występem” Ignacy Machowski; Jan Ciedierski potrafił z ułotnej roli Ryjka — kotlarza, grającego mur, przez który szepłali zakochani — zrobić swoiste, pełne czaru arcydzieło. Adam Mularczyk był krawcem udającym księżyc, a peler werwy Kazimierz Wichniarz zachwyconym rolą Iwa starżem.

Sceny dworskie wypadły bardzo godnie, aktorzy wygłaszają swe teksty niekiedy akademicko. Mało ciepła udzielił Tezuszowi Józef Dupias, zakochany w Hipolicie, którą kreowała uroczą Hanna Zembrzuska. Wśród młodych par dziewczyny były znacznie lepsze i efektowniej się prezentowały. Posagowo piękna Maria Wachowiak była Hermią przepelnioną autentyczną miłością. Jej rywalka, Helene, krewała z dużą swadą Aleksandra Zawieruska. W miłosnych perypetiach partnerowali im — trochę nijaki Tadeusz Borowski i nie wychodzący poza granice poprawności Andrzej Zarnecki.

Wśród leśnej parady szekspirowskich postaci i zjaw przekonała mnie interpretacja Jana Kobuszewskiego (Oberon). Tytanię miała grać Barbara Krafftówna, wielka szkoda, że jej choroba uniemożliwiła realizację tego zamiaru. Słowa uznania należą się Elżbiecie Borkowskiej, która potrafiła z wdziękiem przygotować się do nagłego zastępstwa. Odrobinę żalu czuję do Damiana Da-

dotatek całość poszatkowana jest rozlicznymi podziałami i podestami. Kochankowie, spoczywają na tonie natury, przy schodkach z balaskami, podestawki uprzednio specjalnie przygotowane chłodniczki. Kostiumy elfów i królów leśnych wydają się zbyt skomplikowane.

Inszenizacja okraszona jest madrygalami, do których użyto tematów współ-



Dwie rywalki — Helena (Aleksandra Zawieruska) i Hermia (Maria Wachowiak). W głębi — Lysander (Tadeusz Borowski).

Fot. W. Prażuch.

tworu. Drugim światem komedii jest wyrosły z ludowych podań i tradycji — świat baśniowych, leśnych władców — króla elfów Oberona i Tytania otoczonej



Miłość jest ślepa — Tytania (Elżbieta Borkowska) płonie uczuciem do Spodka z osłą głową (Lech Ordon).
Fot. W. Prażuch.

mięckiego za jego Puka. Niby dwój się i troi, wyczynia cyrkowe salta i kozły. Brak mu jednak lekkości i przewrotnego wdzięku leśnego psotnika. Ale może to po części wina kostiumu, w którym wygląda przyćmiewczo i niezbyt estetycznie.

Scenografia udała się Zofii Pietrusińskiej w partiach dworskich — zaprojektowała okazały zamek i piękne, bogate kostiumy (szczególnie efektownie podkreślały urodę pań). Natomiast do leśnej, majowej scenerii przechodzimy poprzez opuszczenie na podłogę dwóch solidnych zyrandoli z elektrycznymi świecami. Miejsca dla aktorów mało, na

czesnych Szekspira. Nagrania ilustracji muzycznej Włodzimierza Kotońskiego dokonał zespół dawnych instrumentów „Fistulatores et tubicinatores Varsoviensis” pod kierownictwem Kazimierza Piwkowskiego. Piękne partie wokalne zostały wykonane bardzo czysto; pozostając mocną stroną przedstawienia.

„Sen nocy letniej” brzmi polszczyzną Stanisława Koźmiana, widocznie patyna tekstu milej tu była widziana niż poetyckość Gałczyńskiego.

Mamy więc nowe, interesujące przedstawienie — w sumie wystawione starannie na naszej reprezentacyjnej scenie.